Nr 223. Kraków, Sobota 30 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 29 września.

Wśród „wielkiej polityki“ i planów na daleką obliczonych metę, nie wolno nam zapominać o tem, co nas najbliżej dotyka i najbardziej boli. W zachodniej części kraju, a zwłaszcza w powiatach krakowskich, zanosi się na dotkliwą klęskę rolniczą, która już dzisiaj złowróżbne daje znaki. Dwukrotna powódź zniszczyła tu mienie rolnika w ziemiopłodach, jakie zostało mu, mimo ustawicznych deszczów i niepogody.

Po pierwszej powodzi w lecie, pospieszono, zwłaszcza u nas, w Księstwie Krakowskiem, ze skromną dla rolników pomocą. Najbiedniejsi z nich otrzymali zapomogę na zasiew roślin pastewnych, których zbiór umożliwiłby im przezimowanie żywego inwentarza, wiadomo bowiem, że pasza dla bydła jest nie mniej ważnym, dla drobnych zwłaszcza gospodarstw rolniczych, czynnikiem, od zbiorów zboża. Pierwsze sianożęcie przepadło, skutkiem powodzi, a równocześnie i żniwa odbyły się wśród tak niepomyślnych okoliczności, że wynik zbiorów tegorocznych wogóle należy do najgorszych. Nie dość na tem. Drugi zbiór siana zmarniał znowu wskutek wylewów wrześniowych, a egzystencya rolnika zakwestyonowaną została w sposób bardzo poważny. Kończy się na tem, że rolnik nie ma zboża na nowy zasiew, nie ma paszy dla bydła, i sam, wraz z całą rodziną, zostaje bez środków do życia.

Położenie w wielu gminach, zwłaszcza powiatu krakowskiego, jest wprost rozpaczliwe. Dzisiaj już głód grasuje wśród włościan; cóż będzie w zimie, gdy rodzina włościańska pozbawiona będzie zarobku i pozbyć się będzie musiała dobytku? Już obecnie włościanie sprzedają konie i krowy, gdyż widzą, że nie będą w możności wyżywić inwentarza przez zimę. Następstwa więc takiego stanu rzeczy nie ograniczą się do jednej zimy, lecz zaciążą na dalszych losach gospodarstwa rolnego.

Jak wiadomo, po pierwszej powodzi, Rady powiatowe, rząd i ofiarność publiczna przyszły włościanom z pomocą. Była to jednak pomoc doraźna, której skutki zostały wprost do zera obniżone przez drugą, wrześniową powódź. Teraz więc spieszyć należy tem skwapliwiej z pomocą. W Krakowie istnieje komitet, zbierający składki na powodzian. Na czele jego stoją znane z działalności swojej na polu publicznego dobra niewiasty. Komitet ten zebrał dotąd pokaźną stosunkowo kwotę 1026 złr.; jest to jednak kroplą w morzu ogólnej nędzy. Nie powinno to jednak zniechęcać do ofiarności dla ludu polskiego, lecz ofiarność tę zdwoić.

Ofiarność ta nie wystarczy atoli do dźwignięcia ludu z ekonomicznej klęski. Ona powinna jedynie uzupełniać pomoc na szersze podjętą rozmiary, a **z pomocą tą, w pierwszym rzędzie, powinien pospieszyć rząd i kraj. Namiestnictwo i Wydział krajowy już teraz powinny zbadać dokładnie rozmiary i klęski rolniczej i wystąpić z planem akcyi ratunkowej.**

Obowiązek ten narzuca się sam przez się, wobec administracyi rządowej i krajowej. Zanim jednak władze obmyślą sposoby i rozmiary ratunku, mogą, tanim kosztem, zrobić wiele, dając włościanom sposobność do zarobku. **Oto wały nad Wisłą zostały uszkodzone i w wielu punktach zerwane.** Trzeba je przecież czemprędzej naprawić, aby najbliższy wylew nie zerwał ich zupełnie. **Teraz najwłaściwsza i jedyna pora do podjęcia robót;** niechże rząd i kraj spełnią teraz ten obowiązek, aby włościanie znaleźli zarobek, bo rzecz naturalna, że właśnie ci włościanie najwięcej ucierpieli od powodzi, którzy mieszkają w miejscowościach, zalanych skutkiem uszkodzenia wałów.

Wiemy, że włościanie domagają się tej pomocy, **dotąd, niestety, bez skutku.** Nie godzi się tak postępować. Rolnikowi należy się opieka; on powinien znaleść ją bez prośby.

Schoene Seelen fiden sich immer, znaleźli się więc wobec Zjazdu słowiańskich dziennikarzy razem p. **Daszyński** i **Wolf**, *Naprzód* krakowski i *Ostdeutsche Rundschau.*

Organ socyalistów krakowskich wraz z organem Schoenererowców uderzył zapamiętale na uczestników słowiańskiego Zjazdu, dowodząc przez to, jak dalece zgromadzenie to było im nie na rękę.

O karczemnych wycieczkach *Naprzodu,* pomówimy na innem miejscu. Jego przyjaciel i towarzysz wiedeński obrał inną taktykę, usiłuje mianowicie wykazać, że Zjazd krakowski jest dowodem bezsilności Słowian austryackich wobec zjednoczonych Niemców. Ale w tem właśnie tkwi jądro całej rzeczy. Nikt nie przeczył i nie przeczy, że narody słowiańskie nie miały **dotąd** jasno wytkniętego celu i nie działały pod jawnem hasłem. Zmusiła ich do tego dopiero obstrukcya niemiecka, p. p. Wolf i Daszyński. Niemieckiej bucie i socyalistycznej międzynarodówce, która teraz, pod naciskiem czeskich robotników, staje się wielce narodową i patryotyczną (!), trzeba było przeciwstawić Związek słowiańskich żywiołów, stojący na gruncie swobodnego rozwoju indywidualności narodowych.

Nie zrzekając się ideałów swoich, nie schodząc z gruntu tradycyj narodowych, połączyły się te narody przeciw niebezpieczeństwom, które im wszystkim zagrażały.

Rozumiemy to dobrze, że to nie może się podobać ani p. **Daszyńskiemu** ani p. **Wolfowi** i stąd gniew i wściekłość, jakie ich opanowały. Pierwszy wojuje frazesem „o moskalofilstwie“, drugi pociesza się nieobecnością Rusinów i Serbów na zjeździe krakowskim. Marne to usiłowania i słaba pociecha! Tak jak panu **Daszyńskiemu** nikt rozsądny nie uwierzy, aby Polacy w Austryi i dziennikarstwo polskie stało się przez noc moskalofilskiem, tak i nadzieje p. **Wolfa** są nieuzasadnione. Nieliczna pomiędzy Rusinami partya moskalofilska zajmuje wobec związku słowiańskiego nieprzychylne stanowisko, bo takie polecenie wyszło z Petersburga, ale miliony Rusinów narodowców, chyba z **Wolfem** nie pójdą, jak nie idą z nim reprezentanci ich w parlamencie.

Zjazd słowiański w Krakowie zbliżył Słowian ku sobie, pomimo sojuszu p. **Daszyńskiego z Wolfem;** miejmy nadzieję, że to zbliżenie odniesie skutek pożądany i pokrzyżuje plany polityczne szowinistów germańskich i międzynarodowych agitatorów, śpiewających od pewnego czasu na nutę narodową.

Po dwóch latach walki!

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Wiedeń, 28 września.

Jak z doniesień telegraficznych Wam wiadomo, utworzenie gabinetu urzędniczego jest rzeczą postanowioną. Taką wiadomość otrzymali wczoraj reprezentanci stronnictw prawicy na dzisiejszej audyencyi u cesarza. Tak zatem wyglądają sukcesy prawicy po trzechletnim wysługiwaniu różnym rządom. Mimo oporu — prawda że platonicznego — stronnictw prawicy przeciw gabinetowi urzędniczemu, sprawa przeciw ich woli rozstrzygniętą została.

Trudno pod pierwszem wrażeniem tej wiadomości sądzić postępowanie prawicy, a raczej jej przywódców. Wolno jednak stwierdzić fakt, że rozstrzygnięcie zaskoczyło dziś prawicę zupełnie niespodzianie, że przywódcy stronnictw prawicy zupełnie innego przebiegu audyencyi się spodziewali i że ogromnego doznali zawodu. Dziś można o prawicy spokojnie powiedzieć, *„dass sie zum Schaden noch den Spott haben“*, bo rząd centralistyczno-biurokratyczny, zapewne wymagać jeszcze od niej będzie, żeby bez szemrania godziła się na wszystkie jego plany i solidarnie za nimi głosowała. Prawica miałaby zatem, bez oporu godzić się na cofnięcie rozporządzeń językowych, ma, o ile można, bez krytyki uchwalić ustawę językową odpisaną z *Pfingstgromamm'u* obstrukcyi niemieckiej, ma dać sankcyę wszystkim rozporządzeniom na podstawie §. 14, nie wyłączając naturalnie ugody z Węgrami. Jeżeli to wszystko prawica grzecznie uchwali, wtedy wolno jej będzie przypatrywać się, jak gabinet urzędniczy, koncesyę za koncesyą czynić będzie Niemcom, by ich ugłaskać.

Wątpimy bardzo, czy prawica zgodzi się na tak nędzną rolę, czy zechce się stać prostą wykonawczynią woli niemieckiej obstrukcyi i powolnym sługą centralistycznego gabinetu. Z usposobienia reprezentantów Koła polskiego sądząc, nie pójdzie to tak gładko, a gdyby się kilku dyplomatom z Koła przypadkiem zachciało grać rolę *Beschwichtigungs-Hofratów,* to oburzenie społeczeństwa polskiego zmiecie ich łatwo z widowni. Wiadomo, która frakcya w Kole polskiem dotychczas dostarczała takich „uśmierzycieli“, dlatego też nie od rzeczy będzie przypomnieć, że dopiero przedwczoraj organ, kierujący stronnictwa konserwatywnego, jasno i dobitnie nakreślił kierunek polityki Koła polskiego na wypadek, gdyby wbrew woli prawicy przyszedł do steru gabinet urzędniczy. „**Obowiązkiem Koła polskiego** — pisało to pismo — będzie obalić taki gabinet“. Zobaczymy, czy nawoływania były seryo, czy też kiepsko odegraną komedyą; zobaczymy czy też frakcya konserwatywna Koła poprze Czechów w walce, do jakiej ich obecnie świadomie wyzywają. Nie możemy zakończyć dzisiejszego listu bez przypomnienia przywódcom prawicy, że powinni byli sytuacyę obecną przewidzieć i na ten wypadek się przygotować.

Po audyencyi u cesarza zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego na naradę. Obecni byli: **Jaworski, Biliński, Abrahamowicz, Kozłowski, Piętak, Dieduszycki** i minister **Jędrzejowicz.** Z poszczególnych uwag niektórych członków wnosząc, Koło polskie **liczy się z ewentualnością przejścia w opozycyę.** Obowiązkiem prasy i społeczeństwa polskiego będzie utrwalić w nich to przekonanie.

Socyalizm a narodowość.

W taktyce socyalistów austryackich nastąpił ostatniemi czasy ważny zwrot: przedstawiciele socyalnej demokracyi, dotychczas obojętnie patrzący na spory narodowościowe, obecnie żywo kwestyą narodowości interesować się zaczęli i uregulowanie stosunków narodowościowych postawili sobie za jeden z ważnych punktów swego politycznego programu.

Zdawałoby się, że socyalizm, z istoty swej zwracający się przeważnie ku interesom czysto ekonomicznej natury i na międzynarodowej organizacyi polegający, dalekim jest od wszelkich kwestyj narodowościowych i może się niemi nie interesować. Tak sądzili dawniej socyaliści; dzisiaj przyszli do przekonania, że w życiu społeczeństw wszystko wzajemnie się łączy, i zwłaszcza w Austryi, gdzie kwestye narodowe tak wybitną odgrywają rolę, muszą one oddziaływać na bieg wszystkich spraw społecznych, i w szczególności także na rozwój kwestyi robotniczej.

Na kongresie socyalistów austryackich w Bernie, który w tych dniach się odbył, podniesiono tę kwestyę w sposób zasadniczy, i interesujący referat **Seligera** z Cieplic daje nam właśnie wyjaśnienie, jak socyaliści w Austryi pojmują kwestye narodowościowe; dlaczego ku nim obecnie się zwracają.

Oto przewodnie myśli **Seligera:**

Mógłby ktoś powiedzieć, co nas, socyalistów międzynarodowych obchodzić mogą kwestye narodowości. Wszak przeciwieństwa narodowe istnieją tylko pomiędzy burżoazyą i nie dotyczą proletaryatu. Otóż jeżeli socyalni demokraci zajmują się obecnie kwestyą rozwiązania problematu narodowego, to nie dzieje się to z miłości do tej Austryi, lecz dlatego, że interes proletaryatu wymaga uregulowania stosunków narodowych. W obecnych warunkach najwięcej cierpią robotnicy, gdyż na ich plecach toczy się walka narodowości. Całe życie polityczne Austryi pozostaje pod wpływem hecy narodowej, i my, socyalni demokraci, nie mamy ani czasu, ani warunków do urzeczywistnienia naszych zadań ekonomicznych. Feodali tylko i klerykali ciągną korzyści ze starć narodowych, i tej właśnie okoliczności zawdzięczają oni swą potęgę w Austryi.

Kwestya narodowa w Austryi jest kwestyą wpływu i panowań, gdyż feodali raz w związku ze Słowianami uciskają Niemców, to znowu w przymierzu z Niemcami opanowują Słowian. Ani niemieccy, ani czescy szowiniści nie pragną rozwiązania kwestyi narodowej, gdyż straciliby wówczas podstawę dla swych szowinistycznych dążności, straciliby racyę istnienia. Wielcy właściciele, szlachta feodalna i klerykali mają swój interes w utrzymywaniu tych opłakanych stosunków i wszystkich waśni narodowych, gdyż utrwalają przez to i wzmacniają swe panowanie.

Rozwiązanie kwestyi narodowej może nastąpić jedynie w drodze **zupełnego przekształcenia Austryi na gruncie demokratycznym.** Kwestya narodowa, jako kwestya hegemonii i panowania, zniknąć powinna. — Narodowościom musi być przyznane pełne prawo samorządu, kraj powinien być podzielony na **autonomiczne okręgi narodowe.**

Mowca uzasadnia następnie rezolucyę, przedłożoną przez komitet stronnictwa i kończy temi słowy: „Nie dajemy przywileju żadnemu językowi; w używaniu języka niemieckiego w powszechnych stosunkach uznajemy tylko fakt istniejący, ponieważ język ten jest jedynym środkiem wzajemnego porozumiewania się rozmaitych narodowości w Austryi“.

Po Seligerze przemawiał w tej samej sprawie imieniem Czechów korreferent **Nemetz** z Pragi. Bronił on socyalistów czeskich przeciw zarzutom, jakoby zajmowali zbyt odrębne narodowe stanowisko, i wniósł następującą rezolucyę: „Austrya istnieć może jedynie jako demokratyczna federacya narodowości, zbudowana na zasadach rzetelnego równouprawnienia. Narodowe mniejszości powinny dla swych praw i dążności znaleźć ochronę w osobnej ustawie państwowej“. — Mowca protestuje wreszcie przeciwko przyznaniu niemieckiemu językowi wyjątkowego stanowiska, zwłaszcza, że przyczynia się to tylko do wzmocnienia centralizmu.

P. **Daszyński** wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby spory narodowe interesowały tylko burżoazyę. — Uregulowanie kwestyi językowej musi poprzedzić wszelki inny ruch reformatorski w Austryi. Kongres winien to zalecić proletaryatowi, by się nie zadawalniać w tej kwestyi frazesami. W szerokie warstwy ludu zaniesiono nieufność do socyalnej demokracyi, — twierdząc, że jest ona w kwestyach narodowych indyferentną, i że uciśnione narodowości nie mogą się od niej spodziewać żadnej pomocy. Kłamstwu temu należy przeciwstawić czyny. W dzisiejszych warunkach krajów koronnych całe szczepy ludowe skazane są na drugorzędne stanowisko mniejszości narodowych, jak n. p. $3^{1}/_{2}$ miliona Rusinów w Galicyi, lub $2^{1}/_{4}$ miliona Niemców w Czechach. W walce narodowej mniejszości chwytają się środków rozpaczliwych i zawierają nienaturalne przymierza, co nie wychodzi na korzyść postępowi, wolności i idei socyalnej.

Nie osiągniemy nigdy w parlamencie utworzenia stronnictw czysto-politycznych i ekonomicznych, jak stronnictwo socyalno-demokratyczne. Prąd obecnego stulecia jest **narodowo-prawno-państwowy,** jak tego dowodzi utworzenie się **Włoch i Niemiec;** dążenie do ukonstytuowania się państwa na podstawie historycznego prawa państwowego jest niezgodne z duchem czasu i reakcyjne.

Rusin **Hankiewicz** ze Lwowa odczytał następujące oświadczenie: „Nie chcemy i nie możemy zapomnieć o tem, że w obrębie słupów granicznych naszego państwa mieszka tylko część naszego narodu, podczas gdy za kordonem ogromna większość ukraińskiego ludu wyzutą jest pod jarzmem carskiego absolutyzmu z wszelkich praw narodowych i znosi ucisk, mający ją zaprowadzić do zagłady. Ruscy socyalni demokraci dążą do narodowej wolności całego swego narodu, aby zjednoczony i wyzwolony lud ruski stanął jako równouprawniony w Rzeszy narodów“.

Ostatecznie kongres wybrał osobną komisyę z 14 członków dla opracowania wniosku w kwestyi narodowej. W skład komisyi weszli między innymi: Daszyński, Hannich, Resel, Berner, Adler, Pernerstorfer, oraz referenci Seliger i Nemetz.

Dawny Kraków.

(Rocznik krakowski. Tom II-gi. Nakładem „Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa“. Rok 1899.)

(Dokończenie).

Cech nożowniczy zajmował między cechami średniowiecznemi poczesne, wybitne stanowisko. Oprócz klingi czyli ostrza, wyrabiali nożownicy także pochewki, pokrowce, służące do schowania noża. Pokrowce te nazywano nożenkami. Wyroby krakowskie musiały zażywać szczególnej sławy i szerokiego za rogatkami miasta rozgłosu, — bo szły na rynki handlowe Lewanty. Statuta cechowe określały z właściwą sobie kazuistyką i drobiazgową skrupulatnością, co należało właściwie do nożowniczego warsztatu. Tak np. trzonki bogaciej inkrustowane i stylowane mogli wytwarzać tylko złotnicy. Majstrowie umieszczali na ostrzach lub nożenkach swoje cechy, które oznaczały ich warsztat i zastępowały nazwisko na firmie. Znaki te zarejestrowano dla prawnego ich ubezpieczenia, podobnie jak dziś rejestruje się marki ochronne. Od r. 1620 nastąpił przymus cechy, dla uniknięcia widocznie wszelkich pomyłek i kupieckich podstępów. Na cechy te składały się albo poszczególne litery (niekiedy inicyały majstra) albo liczby, albo znaki w postaci krzyżów, gwiazdek, kółek, mieczów, listków koniczyny i t. d. P. **Adam Chmiel,** autor rozprawki „O dawnych wyrobach nożowników krakowskich i znakach na nich“, zreprodukował w „Roczniku“ 386 numerów takich cech, obejmujących okres czasu od 1565 do 1728. Niektóre z nich, jak np. 29 i 84 przypominają wyraźnie herby szlacheckie (84, Leliwę). Czy nie były one po części także gmerkami t. j. herbami mieszczańskiemi? Oczywiście rozprawa p. Chmiela, uwzględniając głównie sprawę znaków nożowniczych, pominęła kwestyę sztuki, artyzmu w samych wyrobach i kwestyę powinowactwa, czy też zupełnej zależności stylu nożowniczego naszego od zachodniego.

Prof. **Krzyżanowski** wykazuje w „sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego“, jak to stopniowo po buncie wójta Alberta starały się władze rządowe ukrócić autonomię mieszczańską i przenieść walną część jej atrybucyj na organa królewskie, mianowicie wojewodzińskie. W tych małych organizacyach, żyjących dla siebie, wrzało, kotłowało, wytwarzały się dalekie ambicye i socyalne różnice, jakby na szerokiej widowni światowej. Na czele miast stali rajcy, mianowani później przez wojewodę. Rekrutowali się oni początkowo z samych patrycyuszów, którzy uformowali się w pewien rodzaj rzymskich optymatów. Rajcom przeciwstawione jest pospólstwo, *vulgus,* t. j. ogół wolnych obywateli. Patrycyat nie utrzymał się z upływem dziesiątków lat przy przywileju rajcostwa. Szczęśliwą walkę polityczną stoczyły z nim cechy i wtargnęły także na krzesła radzieckie.

Był to zatem odwiecznie powtarzający się bój między elementem rodowym, poniekąd konserwatywnym, a warstwami pracującemi. Nadeszła wreszcie chwila, w której ogół obywatelstwa zapragnął kontroli i udziału w rządach miejskich. Pospólstwo, nie mogąc samo w całości sprawować władzy, wybierało delegacyę, złożoną z 20 starszych cechów i 20 kupców. Pospólstwo zatem nie było cyfrą obojętną, owszem, uważać je należy za ważną korporacyę, która posiadała osobowość prawną, uznaną przez państwo. Rada tworzyła rząd miast, — a pospólstwo za pomocą delegacyi radę prawodawczą i kontrolującą tego rządu, rodzaj mieszczańskich sejmików. Zapanował tedy w naszych miastach pewien odcień republikańskiego ustroju, opartego na wzajemnem współdziałaniu całego mieszczaństwa. Były w tych republikach zamachy stanu, inicyowane przez rajców w kierunku usunięcia ogółu od wpływu na rządy. Kto wie (takie nasze przypuszczenie), czy potomkowie dawnych samowolnych patrycyuszów nie kierowali tym ruchem, nie mogąc przeboleć lepszych czasów ich ojców i dziadów. Za Zygmunta Starego przyszło nawet do scysyi poważnej, — bo ogół odmówił płacenia podatków, chcąc w ten sposób ukarać uciskających go rajców. Za potopu szwedzkiego, w dobie potrzeby pod Beresteczkiem i Kazimierzowskich wojen, podnosi się siła i blask pospólstwa, — bo rząd potrzebował pieniędzy i strzedz musiał z całą powagą praw delegacyi.

Taką jest treść rozprawki prof. Krzyżanowskiego, napisanej dobrze, podającej zupełnie nowe rzeczy. Natomiast arcyspecyalna i dla znawców fachowych tylko dostępna praca znanego architekta p. Jana **Zubrzyckiego** o „Krakowskiej szkole architektonicznej XIV wieku“, starająca się udowodnić istnienie samoistnego stylu w budowie niektórych kościołów, stylu, różnego od niemieckiego i francuskiego, — należeć powinna raczej do wydawnictw komisyi sztuki Akademii umiejętności, niż do „Rocznika“. Tę odrębność architektury krakowskiej zaznaczał już prof. Łuszczkiewicz i Essenwein, — p. Zubrzycki szczegółowo się nad nią zastanawia. Podpisany, jako niefachowy, nie może zdać z tego studyum referatu.

Hypotezą, choć hypotezą bystrą i żmudną, jest rozprawa profesora **Łuszczkiewicza** o „najstarszym Krakowie, na podstawie badań dawnej topografii“. Wszyscy dotychczasowi badacze miasta, posługiwali się w opisie jego starej fizyognomii, materyałem rękopiśmiennym archiwalnym, lub drukowanym, będącym z natury rzeczy, w tego rodzaju sprawach, wskazówką drugorzędną. Prof. Łuszczkiewicz skorzystał z robót kanalizacyjnych i wodociągowych, studyował grunt, wykopywany na głębokość trzech metrów, w różnych dzielnicach, i doszedł do samoistnych, bardzo przekonywujących wniosków. Szanowny autor stara się określić stan i położenie miasta przed pamiętną lokacyą Bolesława Wstydliwego z 1257 roku. — Zrębem i najstarszą podstawą miasta był Wawel, na którym prawdopodobnie książę, „panujący w okolicy“ (jakiej?), założył dwór drewniany. Samo wzgórze było skaliste, poprzerzynane wodami, niedostępne, — z jedynem wejściem od północy tu, gdzie dziś, od strony miasta. U stóp jego, w kierunku od kościoła Bernardynów, roztaczała się może rybacka osada. Na szczycie Wawelu zieleniał prawdopodobnie gaj, śród pierwotnych słowiańskich gontyn, zanim stanęły chrześcijańskie kościoły, przy zamczysku książęcem. Dopiero po zamordowaniu św. Stanisława Szczepanowskiego przeniesiono, za Władysława Hermana, katedrę na Wawel. Z katedry tej pozostała do dziś jedynie romańska krypta św. Leonarda. W XII wieku, oprócz katedry, wznosiły się na Wawelu nieistniejące dziś kościoły: św. **Michała,** Jerzego, Felicyana i Adaubta, następnie rezydencya biskupa i jego dworu, tudzież szkoła katedralna. Wawel obejmował nieco większe terytoryum, niż dziś, bo sięgał po ulicę Kanoniczą i klasztor św. Andrzeja. Oprócz wzniesienia wawelskiego istnieje równorzędnie Skałka, z kościołem św. Michała, i pagórek, Gródkiem zwany, prawdopodobnie mieszkanie sołtysa, lub wójta osady św. Trójcy, późniejszego kościoła OO. Dominikanów.

Najstarszą ulicą krakowską jest właściwie Kanonicza, — obok niej była Grodzka, prowadząca do przewozu na Wiśle. Całe miasto sięgało do skrzyżowania się ulicy Poselskiej z Grodzką, — gdyż w tem miejscu był właśnie obręb fortyfikacyjny. Poza Wawelem, Skałką i i osadą na Gródku, — panowały kompletne pustki. Dopiero lokacya Bolesława Wstydliwego zmienia zupełnie miasto. Założono plac targowy na dzisiejszym Rynku Głównym, — a około tego placu zaczęły się grupować nowe ulice i łączyć kolejno z Krakowem przedlokacyjnym. Tu się przeniosło całe życie, cały ruch miejski, — tu powstały Sukiennice z kramami, na wzór Wrocławia. Z epoki lokacyjnej pochodzą kościoły Franciszkański, św. Wojciecha, Dominikanów i inne, wzniesione w okół lub w pobliżu Rynku. Z okazyi robót wodociągowych przekonano się, że w połowie XIII. wieku był teren na Rynku o $2^{1}/_{2}$ metra w porównaniu dzisiejszym obniżony. Wskazują na to piwnice Sukiennic, które były pierwotnemi Bolesławowskiemi kramami. W końcu przypuszcza szanowny autor, — że wyniosłość św. Trójcy (Gródek-Dominikany) była starem miastem handlowem, osadą u boku przedlokacyjnego Krakowa, — a Mały Rynek jej pierwotnym placem jarmarcznym.

Nadzwyczaj ciekawą, pouczającą i w nieznane obfitującą szczegóły jest praca St. **Tomkowicza** pod tytułem: „Przyczynek do historyi Szkotów w Krakowie i w Polsce“. Szkotami zajmował się Ambroży Grabowski w „Starożytniczych wiadomościach o Krakowie“, i Aleksander Wejnert w feletonach *Gazety Polskiej* z roku 1877. Ci Szkotowie byli dowodem braku sprytu handlowego i inercyi wśród ludności polskiej. Szukali oni w dawnej Rzeczypospolitej ziemi obecanej, podobnie jak Niemcy, Włosi, Wygrzy, żydzi, Ormianie. I aż żal, wstyd, smutek ogarnia historyka, że prawie całą kulturę zawdzięcza się tym obcym „nacyom“, rozpartym wśród polskich murów i importującym z zachodu całą strawę duchową i całe gotowe urządzenia. Włochom zawdzięcza Kraków pierwszą

Odwiedziny ks. Ferdynanda w Wiedniu.

Podczas gdy w Belgradzie zapadł wyrok, który wywołał oburzenie w świecie cywilizowanym, a na wewnątrz zachwiał tronem Obrenowiczów, dwór wiedeński przyjął księcia Ferdynanda bułgarskiego w sposób oficyalny i to z honorami, należnemi udzielnemu panującemu. Stało się to po raz pierwszy od jego wstąpienia na tron, tj. od r. 1887. W ten sposób, nie posiadając wprawdzie tytułu samodzielnego księcia, został ks. Ferdynand, jako taki uznany przez rząd austryacko-węgierski, jedyny z rządów interesowanych, który mu dotąd swego urzędowego uznania nie udzielił.

Książę Ferdynand, któremu pewnej zręczności dyplomatycznej odmówić trudno, powracając do kraju ze swych corocznych podróży, napróżno starał się o to uznanie. Wprawdzie za czasów rządów Stambułowa i walk, przezeń staczanych, z intrygami rosyjskiemi, sympatye austryacko węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych były zawsze po stronie Bułgaryi, jednakże i wówczas nawet napróżno władca Bułgaryi pukał do bram wiedeńskiego Burgu. Tem mniej mogło być mowy o nawiązaniu osobistych stosunków między cesarzem Franciszkiem Józefem a ks. Ferdynandem po zamordowaniu Stambułowa i gwałtownym zwrocie Bułgaryi w kierunku Rosyi, który to zwrot, między innemi, wywołał przejście na prawosławie następcy tronu, ks. Borysa.

Od tego czasu upłynęło lat cztery, a stosunki austryacko-bułgarskie układały się zwolna w ten sposób, że wreszcie stało się możebnem osobiste spotkanie monarchy Austro-Węgier z nominalnym wasalem Turcyi. Spotkanie to, przyznają powszechnie, posiada doniosłe znaczenie polityczne, z jakiegokolwiek punktu będziemy się na nie zapatrywać. Zwolennicy zbliżenia się monarchii habsburskiej do Rosyi upatrują w odwiedzinach wiedeńskich ks. Ferdynanda akt, wypływający z porozumienia austryacko-rosyjskiego, dokonanego w roku ubiegłym, dając do zrozumienia, że przyszły one do skutku z polecenia rosyjskiego rządu. Przeciwnie zaś ludzie, trzeźwo zapatrujący się na stosunek między Petersburgiem a Wiedniem, wyrażają przekonanie, że przyjęcie ks. Ferdynanda w Burgu jest zręcznem zaszachowaniem polityki rosyjskiej, która, ich zdaniem, wcale nie idzie torami zeszłorocznych układów, określających ściśle zasadę niemięszania się zarówno Austro-Węgier, jak i Rosyi, w sprawy państw bałkańskich. Podróż księcia Czarnogórskiego do Konstantynopola, intrygi rosyjskie w Serbii, oraz coraz wyraźniejsze mięszanie się Rosyi w wewnętrze sprawy bułgarskie, są tego dowodem.

Przez nawiązanie bliższych stosunków z Bułgaryą, gdzie ks. Ferdynand posiada wpływ nieograniczony na bieg spraw politycznych, zamierza hr. Gołuchowski położyć tamę temu stanowi rzeczy. To przypuszczenie posiada dużo prawdopodobieństwa. Nawet urzędowa *Agencya telegraficzna bułgarska* podnosi z entuzyazmem przyjęcie, jakie spotkało ks. Ferdynanda w Wiedniu i zapewnia, że wywołało ono we wszystkich warstwach ludu bułgarskiego uczucie żywej wdzięczności i zadowolenia. W to łatwo uwierzyć, gdyż w oczach swego ludu zupełnie inaczej przedstawiać się będzie teraz jego panujący, dotąd systematycznie ignorowany przez takiego sąsiada, jak Austro-Węgry.

Kronika rzymska.

Rzym, 24 września.

(Kanikuła. — Rzym opustoszały. — Ceny piwa. — Wycieczka do Albano. — Kolegium polskie. — Wystawa powszechna. — Uroczystości jubileuszowe. — Podróż do Palestyny. — Właściciele hotelów).

Ponieważ wszyscy korespondenci rozpoczynają we wszystkich dziennikach listy swoje żalami na *saison morte*, porę ogórkową, kanikułę i jak tam jeszcze nazywają się owe niezbyt zresztą długie dnie upałów — więc i ja zawiadamiam czytelników, że tutaj u nas nie skończyła się jeszcze *stagione morta*. Słońce rozpala jeszcze, niby olbrzymie piece, białe mury domów, gardła nam wysechają, a za to czoło okrywa się obfitym potem. Gdyby to chociaż można użyć kąpieli w wodach Tybru! Ale łożyskiem rzeki tej płynie brudno-żółta fala, która chyba jakiegoś bardzo zrozpaczonego kandydata na samobójcę mogłaby zwabić na swoje łono. Pijemy tedy całe kubły wody, czasami wodę mineralną z winem, a niekiedy — ale bardzo rzadko — pozwalamy sobie na butelkę piwa. Należy wiedzieć, że *cervogia* (cerevisia), jak nazywają Włosi piwo, należy w Rzymie do bardzo drogich artykułów spożywczych. Litr piwa monachijskiego kosztuje 1·80 franka.

Skazany na stały pobyt w Rzymie, robię przynajmniej wycieczki do pobliskich miejscowości, gdzie od tylu lat piję tosamo wino w tych samych oberżach. Przed kilku dniami wybrałem się do Albano, które ma dla mnie o tyle więcej interesu, że Kolegium polskie posiada tam willę *del Cinque*, w której spędza wakacye. Z Albano, a zwłaszcza z willi *Cinque* otwiera się rozległy widok na morze od strony Fiumcino i Pratica del mare. Panuje tu spokój niczem nie przerwany i tyko w lipcu trzęsienie ziemi przestraszyło sennych mieszkańców i popsuło im *sieste* na kilkanaście dni. Letnia rezydencya Kolegium polskiego, gmach stary i potrzebujący gruntownej naprawy, ucierpiała nieco podczas trzęsienia ziemi, skutkiem czego o. P. Smolikowski zarządził zaraz najkonieczniejsze roboty. Bawi tu około dwudziestu alumnów z o. P. Smolińskim i ks. Franciszkiem Lutrzykowskim. Donosiłem w jednej z poprzednich kronik moich, że ks. Lutrzykowski miał wyjechać do Kurytyby z trzema zakonnicami, ażeby w koloniach polskich w Paranie zająć się pracą misyonarską, podróż ta nie przyszła atoli jeszcze do skutku z powodu braku funduszów.

Ten brak funduszów daje się uczuwać nawet wiecznemu miastu i jego burmistrzowi księciu Ruspoli, który chce koniecznie urządzić z początkiem przyszłego stulecia wystawę powszechną w Rzymie. Rząd w zasadzie zgodził się na ten projekt, postawił jednakże ze swej strony pewne „drobne“ warunki. I tak prezydent ministrów, generał Pelloux żąda, ażeby gmina przedewszystkiem raz już przecież postarała się o wykończenie olbrzymiego pomnika, a raczej mauzoleum Wiktora Emanuela, ażeby zburzyła całą dzielnicę starych domów pomiędzy *Palazzo Venezia*, a Kapitolem, ażeby dokończyła budowy pałacu sprawiedliwości i gmachu polikliniki, a wreszcie pomyślała o tramwaju elektrycznym, nowych drogach i mostach. Ks. Ruspoli przyjął te warunki, ale czy kasa miejska i kieszenie opodatkowanych sprostają dobrym chęciom księcia burmistrza, to więcej, niżeli wątpliwe.

Dla dokładności i bezstronności kronikarskiej muszę oczywiście wspomnieć także, że w Rzymie i Bolonii równocześnie zawiązał się komitet międzynarodowy katolicki, celem zakończenia dobiegającego stulecia i powitania nowego hołdowniczemi uroczystościami na cześć papieża. Myśl ta powstała w r. 1896 podczas kongresu włoskich katolików w Fiesole. Prezydentem komitetu honorowym jest kardynał Jacobini, rzeczywistym komandor Aequaderni. Na liście wiceprezydentów znajduje się generał Zmartwychwstańców, O. Smolikowski, którego zastępcą jest ks. K. Skirmunt; delegatami zaś są: z Galicyi ks. W. Smoczyński, a z Czech ks. Fr. Zapletal. Komitet urządza jeszcze przed rozpoczęciem roku jubileuszowego zbiorową pielgrzymkę do Palestyny do miejsc świętych. W tym celu odpłynie z Neapolu w dniu 9 października r. b. parowiec, który zabierze do Ziemi św. wszystkich tych, którzy się zapisali. Wpisy przyjmuje msgr Radini-Tedeschi, mieszkający w Rzymie, na Corso Vittorio Emanuele 21 Koszta podróży I klasą wynoszą 640 lirów, II klasą 515 lirów, III klasą 415 lirów w złocie, za co uczestnicy pielgrzymki otrzymają całe utrzymanie przez czas miesiąca i opędzą koszta podróży. Właściciele hotelów, bez względu, czy należą do liberalnego obozu ks. Ruspoliego, czy do klerykalnych zwolenników komitetu rzymsko-bolońskiego, zacierają ręce i już teraz starają się porozumieć, do jakiej wysokości możnaby wyśrubować ceny „numerów“, sałaty, oliwy, ryb i różnych innych wątpliwych przysmaków kuchni włosktej.

KRONIKA.

Kraków, 29 września.

Z przed lat pięćdziesięciu. W Poznaniu odbyło się pierwsze posiedzenie sądu przysięgłych. W wyszczególnionej liście 36 przysięgłych znajduje się 24 Polaków i 12 Niemców. Pierwsza rozprawa odbyła się przeciw księdzu Prusinowskiemu, redaktorowi *Wielkopolanina*, oskarżonemu o wzbudzanie nienawiści przeciw Niemcom. Uwolniony został 12 głosami, w tych 8 polskich, 4 niemieckich.

Bawarski minister spraw zagranicznych zakomunikował wszystkim dworom, że rząd bawarski zerwał układy z Prusami w sprawie utworzenia Związku wszechniemieckiego na tak długo, dopóki Austrya nie określi w tej sprawie swego stanowiska.

Klerykalne dzienniki rzymskie i francuskie pismo *Evénement* donoszą, że papieżowi Piusowi IX ukazał się we śnie Chrystus i zakazał mu czynić jakichkolwiek ustępstw rządowi francuskiemu. — W Rzymie przychodzi do coraz częstszych utarczek między władzami i wojskiem francuskiem, a stronnikami papiestwa i żołnierzami hiszpańskimi w siłobie Watykanu. Z więzienia Św. Kollegium uciekło 9 księży, uwięzionych tam przez Francuzów.

W podziemnych kazamatach twierdzy Szpilberg, przy przeglądzie więźniów, odkryto jednego, niejakiego Józefa Służewskiego, rabusia, który, skazany na całe życie przesiedział w podziemiach 41 lat.

Ś. p. Edward Rittner. Z gmachu akademii umiejętności powiewa żałobna chorągiew. Akademia wysyła wieniec do Wiednia.

Prorektor dr. Zoll wysłał do pani Rittnerowej następującą depeszę:

„W zastępstwie prezesa Akademii i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego przesyłam imieniem obydwóch powyższych instytucyj naukowych Pani ministrowej wyrazy najgłębszego żalu i szczerego współczucia. Śmierć zacnego jej męża dotknęła boleśnie całe nasze społeczeństwo. Akademia i Uniwersytet imię jego przechowają we wdzięcznej pamięci po wszystkie czasy.“

Na powodzian. W niedzielę dnia 1 października komitet pań zbierać będzie składkę na powodzian w kościele OO. Kapucynów. Od godz. 8—9 zbierać będą panie: Marya Siedlecka Władysława Proskeschowa; od 9—10 Marya Gwiazdomorska, Józefa Błażowska i Stanisława Popławska; od 10—11 Aleksandra Borońska i Mendelsburgowa; od 11—12 Marya Herzokowa i Zofia Gustawska.

Sekcya IV Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła udzielić Zgromadzeniu PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia jednorazowo kwotę 300 złr., oprócz subwencyi, dotychczas pobieranej, na szkołę wydziałową żeńską. Następnie zatwierdzono następujący skład grona nauczycielskiego dla kursów dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki na r. b.: do historyi literatury polskiej p. dra Józefa Tretiaka, do historyi literatury niemieckiej p. dra Jana Bystronia, do historyi literatury francuskiej p. prof. Tadeusza Grabowskiego, do geografii p. prof. dra Franciszka Schwarzenberg-Czernego, do historyi polskiej p. dra Wiktora Czermaka, do historyi nowszych czasów p. radcę szkolnego kraj. prof. Romana Spitzera, do historyi sztuki p. dra hr. Jerzego Mycielskiego, do rysunków p. Władysława Pochwalskiego, do psychologii p. dyrektora Antoniego Gettlicha. Wreszcie uchwaliła sekcya budżet szkolny na r. 1900 i tem zakończyła swoje obrady.

Z krakowskiego klubu szachistów. Wydział klubu podaje do wiadomości swoim członkom, że od dnia 1 października b. r. udzielane będą lekcye teoryi gry szachowej. Bliższych wiadomości udzielą członkowie wydziału.

Echa ze zjazdu dziennikarzy. Zebrani onegdaj w „Czeskiej Besedzie“ obywatele i dziennikarze słowiańscy wysłali do dra Riegera i dra Smolki następujące telegramy:

Przedstawiciele dziennikarzy słowiańskich, zebrani w „Czeskiej Besedzie“, przesyłają niezapomnianemu obrońcy praw ludów słowiańskich wyrazy hołdu i czci. *Hofmann*, prezes.

Na to nadeszła odpowiedź:

Hofmann, prezes „Czeskiej Besedy“, Kraków. Serdecznie dziękuję dziennikarzom słowiańskim za pamięć i życzę powodzenia w dalszej pracy.

Dr. Franciszek Smolka.

C. k. Administracya podatków (ul. Zacisze l. 2) wydała nowe obwieszczenie, które w języku niemieckim (?) i polskim rozlepiono na rogach ulic. Obwieszczenie to znajdzie zapewne chętnych czytelników.

Szkoła św. Scholastyki. Wpisy uczennic na kursy dopełniające trwać będą od 1 do 13 października; egzamina wstępne odbędą się dnia 14; nabożeństwo, rozpoczynające rok szkolny, dnia 15, a wykłady dnia 16 października o godz. 9 przed południem.

Warunkiem przyjęcia jest świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej, w myśl ustawy sejmowej z dnia 1 stycznia 1886 r., lub egzamin wstępny. Opłata półroczna 10 złr.

W zjeździe internistów w Monachium brali udział z Krakowa: prof. dr. Pareński i dr. Zygmunt Wachtel.

Targowica sprzętów drewnianych pod gmachem gimnazyum św. Anny urąga wszelkim warunkom, w jakich szkoła znajdować się powinna. Dwa razy tygodniowo we wtorek i piątek turkot wozów, pobijanie cebrzyków i wanien, gwar kupujących z jednej, a rżenie koni z drugiej strony od Grobli uniemożliwiają otwarcie okien i zmuszają młodzież siedzącą w przepełnionych izbach szkolnych do formalnego duszenia się w zepsutem powietrzu. Czy nie możnaby temu zapobiedz? Apelujemy do świetnego magistratu, a szczególniej do p. prezydenta miasta.

W kronice wczorajszej zamieściliśmy notatkę o p. Florze Paszkowskiej z Kijowa, z dodatkiem, że jest siostrą żony posła Daszyńskiego. Dziś konstatujemy, na życzenie p. Tadeusza Paszkowskiego, że p. Flora Paszkowska zupełnie do jego rodziny nie należy.

Z teatru. Dzisiaj rano odbyła się generalna próba ze sztuki Ibsena „Podpory społeczeństwa“, w przekładzie C. Danielewskiego. Główne role odtworzą p. Siemaszkowa (Lona Hessel) Przybyłkówna, Senowska, Węgrzynowa i Otrembowa, pp Zawadzki (Bernick), Mielewski, Tarasiewicz, Siemaszko, Przybyłowicz, Stępowski i Węgrzyn.

Nowa organizacya Rady szkolnej okręgowej m. Krakowa. Według nowej ustawy z dnia 28 czerwca 1899 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr 84 o Radach szkolnych okręgowych skład dotychczasowej tutejszej Rady szkolnej okręgowej miejskiej ma być uzupełniony jednym z dyrektorów tutejszych szkół średnich, którego wyznaczy Rada szkolna krajowa, — jedną nauczycielką, wybraną przez konferencyę okręgową nauczycielską, trzecim delegatem Rady miasta i radcą magistratu, prowadzącym referat spraw administracyjnych i ekonomicznych szkół ludowych miejskich. — Dziś po południu odbędzie się konferencya nauczycielska; celem dokonania wyboru delegatki w sali Rady miejskiej miasta Krakowa.

Wycieczka akademików lwowskich. Dziś rano przybyło 16 akademików lwowskich na wycieczkę do Krakowa. Na dworcu kolejowym przyjmowali ich o godz. $^{1}/_{2}$9 rano członkowie Czytelni akademickiej wraz z prezesem p. Brodackim. Około godziny 1 w południe zwiedzono Wawel i muzeum Czartoryskich. Między 1 a 2 odbył się wspólny obiad w kuchni akademickiej, poczem udano się na dalsze zwiedzanie miasta. O $^{1}/_{2}$7 odbędzie się wieczornica w Czytelni akademickiej, a następnie bankiet w kuchni akademickiej. Nastrój tak całej wycieczki, jak i wspólnych koleżeńskich zebrań jest nader serdeczny. Goście zabawią w naszem mieście przez 3 dni, poświęcając cały czas głównie zapoznaniu się z pamiątkami Krakowa.

Ślub. W sobotę w kościele WW. Świętych w Warszawie pobłogosławionym został związek małżeński między p. Tadeuszem Wierzbickim, drem praw i urzędnikiem bankowym z Krakowa, synem dra Daniela Wierzbickiego i Maryi z Dzięgielowskich, a panną Eweliną Brońcówną, córką ś. p. Bronisława Brońca i Zofii z Podbielskich.

W kościele Karmelitanek bosych na Wesołej dnia 2 października o godzinie 9 rano odprawi się uroczyste nabożeństwo z powodu professyi Karmelitanki Anny (córki Jana i Zofii z Jaszczewskich Poraj Biernackich z Warszawy) przed wydelegowanym przez generała zakonu, O. Rafałem Kalinowskim, definitorem Karmelitanek bosych. Celebrować będzie O. Floryan, gwardyan Kapucynów, a kazanie wygłosi ks. Wacław.

Znowu tajemnicze zniknięcie. P. Zieliński z Trzebini doniósł do dyrekcyi policyi w Krakowie, że 29-letnia jego córka Teresa zniknęła z domu i udała się prawdopodobnie do Krakowa. Ojciec prosi policyę o wyśledzenie miejsca pobytu córki, której niewiadomo z jakiego powodu sprzykrzyło się życie w domu rodzicielskim.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała dzisiaj na targu Teresę Zielińską, złodziejkę wydaloną z Krakowa, która dopuściła się kradzieży kapusty.

Dzień dzisiejszy jest zatem dniem, w którym policya ma do czynienia z samemi Teresami Zielińskiemi: jednę bowiem aresztowała, a drugiej poszukuje.

Miła zabawa Dziś rano zgłosił się na stacyę ratunkową młody chłopiec niejaki Franciszek Trząda, który przy wesołej zabawie w podochoconym stanie uderzył ręką w szybę i pokaleczył się niebezpiecznie. Ranę opatrzono na miejscu.

Wypadek. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj około godziny 2 po południu Franciszka Szydłowskiego, liczącego lat 59, który po raz piąty w życiu złamał lewą nogę w tem samem miejscu. Ostatni wypadek spotkał Szydłowskiego w przechodzie przez ulicę Sienną. Odwieziono go do szpitala OO. Bonifratrów.

Nagła śmierć. Właścicielka realności przy ulicy Krowoderskiej Nr 2 wynajęła wczoraj nieznajomą wyrobnicę do kopania ziemniaków. Około godziny 6 wieczorem wyrobnica dostała krwotoku. Wezwane pogotowie ratunkowe dopiero około godz. $7^{1}/_{2}$ zastało już tylko martwe zwłoki. Zmarłą odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Uczniowie gimnazyum w Podgórzu dziś rano żegnali swego dyrektora radcę Tomasza Sołtysika. Pożegnanie było tak szczere i serdeczne, że wszystkim obecnym łzy świeciły w oczach, a rozczulony dyrektor, nie mogąc ze wzruszenia dłużej przemawiać, prosił tylko uczniów o życzliwą pamięć dla siebie. Cała uroczystość była tak wzniosłą, że z dumą powiedzieć możemy, że młodzież nasza nie jest niewdzięczną, lecz owszem za poniesioną pracę sercem odpłacać umie.

Jeszcze o propinacyi podgórskiej. Z Podgórza piszą nam:

Wbrew wszelkim oczekiwaniom znalazł się w łonie Rady miejskiej serdeczny przyjaciel pani Haberowej, który wniósł sprzeciw, co do uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu, wedle której dzierżawa propinacyi przeszła w ręce p. Aleksandrowicza. Popierając ofertę mniejszą, sprzeciw ten żwalcza dla powodów sfingowanych dotyczącą uchwałę. Jesteśmy przekonani, że Rada powiatowa, na której czele stoi mąż bezstronny i oddany całą duszą sprawom publicznym, zresztą sam poseł na Sejm z Podgórza, przejdzie nad tem do porządku dziennego.

List gończy. Sąd powiatowy w Sokalu rozpisał list gończy za zbiegłym Wasylem Botwina, liczącym lat 26, pochodzącym z Rosyi, który w nocy z dnia 20 na 21 b. m. dopuścił się kradzieży pary koni, wartości 250 złr., na szkodę pani Anny Romanowskiej.

Kronika lwowska. P. Tadeusz Pawlikowski oglądał wczoraj w towarzystwie prezydenta Małachowskiego i członków komisyi teatralnej nowy teatr, poczem dyskutowano w dalszym ciągu nad ewentualnością objęcia nowego teatru przez p. Pawlikowskiego. Ostatecznie oświadczył p. P., że przyjedzie znowu do Lwowa za dwa tygodnie i kategorycznie odpowie, pod jakiemi warunkami objąłby dyrekcyę w nowym teatrze. Większość komisyi jest za tem, ażeby gmina nie narażała na ryzyko funduszów miasta, lecz tylko wydzierżawiła teatr. Po południu wyjechał p. Pawlikowski do Krakowa.

Stan zdrowia p. A. Walleka, który padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku w Sądowej Wiszni, jest, po dokonaniu amputacyi nogi, zupełnie prawidłowy. Pacyent ma się dobrze, o ile to naturalnie w danych warunkach jest możliwe.

W radzie miasta Lwowa istnieją trzy kluby: mieszczański, obywatelski i żydowski. Do mieszczańskiego należy 34 radnych — prezydyum stanowią: Cinchciński, Michalski, Riedel. Do klubu obywatelskiego należy 17, prezydyum tworzą: ks. Leskiewicz, Dzieślewski, Thullie. Klub żydowski, któremu przewodzą posłowie Byk, Goldman i Loewenstein, liczy 18 członków. Reszta 30 radnych, jest dzikich.

Szkółki wiejskie w powiecie lwowskim. 10 Koło Tow. „Szkoły ludowej“ we Lwowie zajęło się lustracyą szkółek wiejskich, w powiecie lwowskim położonych. Lustratorom zależało z jednej strony na niesieniu pomocy nęcącym się pod formą zakładania czytelń i biblioteczek, pod formą pomocy materyalnej, bądź też darów w książkach, któreby mogłyby kształcić umysł i obywatelskie neucia dzieci. Z drugiej zaś strony mieli na uwadze potrzebę przekonania się, o ile w szkołach wykładane są dzieje ojczyste, jaki duch ożywia nauczyciela i dzieci, a wogóle jaką szkoła posiada atmosferę moralną i narodową.

Równocześnie lustratorowie rozdali przeszło 400 książeczek treści religijnej, moralnej, popularno naukowej, jakoteż utworów poetyckich, mistrzów naszych, pomiędzy dzieci szkolne. Zlustrowano wogóle szkółek 16, mianowicie: w Sichowie, Rzęsnej Polskiej, Zukrzy, Basiówce, Jaryczowie Nowym, Kozielnikach, Łenach, Hodowicy, Malechowie Krotoszynie, Czyszkach, Dawidowie, Zimnej Wodzie, Krzywczycach, Brzuchowicach i Pasiekach Zubrzyckich. Do szkółek tych uczęszczało 2336 dzieci płci obojga przeważnie polskiej narodowości. Największa ilość dzieci ruskich była w Malechowie (na 50 wogóle 30 Rusinów) i Łanach (na 160 wogóle 50 Rusinów) w Jaryczowie na 286 dzieci około 70 ruskich, w Dawidowie na 202 dzieci zaledwo kilkanaście przyznało się do narodowości ruskiej. Wogóle pojęcie odrębności narodowej u Rusinów łączyło się z odrębnością religijną. Szczegółowy wykaz dzieci, uczęszczających do szkółek zlustrowanych, przedstawia się jak następuje: Łany 160, Hodowice 167, Krotoszyn 124, Pasieki Zubrzyckie (nie podano), Malechów 50, Czyszki 247, Dawidów 202, Zimna Woda 180, Krzywczyce 130, Brzuchowice 96, Sichów 93, Rzęsna Polska 184, a na kursach 60, Zubrza 166, na kursach dopełniających 60, Basiówka 66, Jaryczów Nowy 286, Kozielniki 63.

Wystawa okręgowa koni, bydła, trzody i owiec odbędzie się w Jaśle 18 października. Rozdane będą medale, dyplomy, listy pochwalne i 2500 koron w srebrze. Równocześnie odbędzie się wielki jarmark na woły i nierogaciznę. Bliższych wiadomości udziela p. Krzysztofowicz, sekretarz Tow. rolniczego w Jaśle.

Rezygnacya. Hr. Franciszek Potulicki, prezes Rady powiatowej przemyślańskiej, w tych dniach złożył tę godność. Wyboru nowego prezesa dokona pełna Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 2 października.

Pogrzeb ś. p. dra Antoniego Zająca odbył się w Czerniowcach przed kilku dniami przy bardzo licznym współudziale krewnych, kolegów i znajomych ś. p. zmarłego. Na czele niesiono sztandar „Czytelni Polskiej“, której zmarły był długoletnim członkiem.

Kierownikiem kancelaryi ś. p. dra Antoniego Zająca mianowany został notaryusz dr. Paweł Beras ze Seletynu, jego substytutem mianowano kandydata notaryalnego, dra Arystarcha Gribowskiego.

Zmarli. Stanisław Truskolaski, b. obywatel ziemski gubernii kieleckiej, uczeń instytutu agronomicznego w Marymoncie, uczestnik powstania z r. 1863 i więzień polityczny, zmarł w 72 roku życia w majątku syna, w Bobowni gubernii mińskiej.

Karciarstwo pomimo założenia Towarzystwa przeciwhazardowego kwitnie w najlepsze tak w Poznaniu, jak i na prowincyi. Karciarze z profesyi trudnią się tylko dla formy innemi zawodami, w istocie zaś z kart żyją, z kart posiadają pierwszorzędne kamienice, z kart grają rolę wielkich panów. Szulerzy urządzają zwykle jaskinie gry nie w lokalach publicznych z obawy przed policyą, ale w domach prywatnych, przeważnie na mniej zaludnionych przedmieściach. Świeżo wykryto bandę karciarzy w mieście powiatowem Środzie. Na czarnej liście jest tam zapisanych już przeszło 30 osób rozmaitych stanów i zawodów, a śledztwo przedwstępne jest w pełnym biegu. Sprawa ta wywołuje wrażenie tem większe, że w śledztwo zawikłane są nawet osobistości, cieszące się „powszechnym szacunkiem i poważaniem“.

Międzynarodowy kongres geografów, siódmy z rzędu, obraduje od wczoraj w Berlinie. Uczestniczy w nim Nansen, obradom przewodniczy Richthofen. Protektorat nad kongresem objął ks. Albrecht pruski, który powitał uczestników imieniem cesarza Wilhelma.

Teatr robotniczy. W Berndorf, miejscowości fabrycznej pod Wiedniem, otwarto wczoraj teatr dla robotników, zbudowany kosztem fabrykanta Kruppa. Budynek teatralny, w stylu staroniemieckim, pomieści 500 widzów. Pierwsze przedstawienie rozpoczął prologiem ulubiony aktor wiedeński, Girardi. Cesarz wraz z kilku ministrami uczestniczył w uroczystości otwarcia teatru. Przedstawienia odbywać się będą każdej niedzieli.

Trzęsienie ziemi w wilajecie smyrneńskim, jak donoszą z Konstantynopola, spowodowało wielką katastrofę. Kilkaset osób straciło życie, parę tysięcy ludzi jest bez dachu. Szkody obliczają na 2 miliony. Na miejscu katastrofy i w Konstantynopolu potworzyły się komitety ratunkowe, które zbierają składki dla nieszczęśliwych. W okolicach Seraikoj,

---

pocztę i szpital Bonifratrów, zawdzięcza sztukę, styl, — innym różne instytucye, decydujące o życiu narodów. Szkoci, zwani u nas Szotami, spełniali funkcye dzisiejszych żydowskich i nie żydowskich domokrążców. Handlowali drobiazgami galanteryjnemi i na ich towary utarła się nazwa szkockich, jak na inne rakuskich, norymberskich, wrocławskich. Oprócz domokrąższtwa zakładali kramy, zwane *institae Scotorum.* Zapomocą sprytu, krewkości, zapobiegliwości, rozwielmożnili się w miastach, zyskiwali obywatelstwo, a niekiedy i indygenat. Musieli się oni dać dobrze we znaki Krakowianom, bo zanoszą skargi na nich przed radę, jako na niszczycieli krajowego przemysłu, wciskających się wszędzie, nasadzających chłopaków przed kamienicami i gospodami.

W XVI wieku zaczęli Szkoci zalewać Prusy Królewskie ze względu na ich nadmorskie położenie i protestancki charakter, a gdy ich stąd wyrzucono, — powrócili do Polski i doczekali się ustaw z 1573 r. — głoszących zupełną religijną tolerancyą. W XVII wieku zaczyna się emigracya szkocka do rzeczypospolitej gwałtownie zwiększać. Jej przyczyną walki religijne między szkockimi purytanami, a anglikanami. Poźniej po uciszeniu się wyznaniowych antagonizmów, rzucają ojczyznę swą dla Polski awanturnicy lub karyerowicze, w rodzaju Mierów lub Huntley Gordonów. Już Batory powierzał Szkotom intendenturę w wojsku, oraz korsarską obronę morskich brzegów. Za usługi oddane mu w wojnach inflanckich i moskiewskich, obdarzył ośmiu przedstawicieli tej nacyi przywilejem dostawców królewskich, tudzież pozwoleniem towarzyszenia królowi w podróżach i swobodnego kupczenia po całym kraju. Ośmiu tych Szkotów podlegało wyłącznej jurysdykcyi marszałkowskiej. W zeznaniach świadków przed urzędem wójtowskim z r. 1603, znajdujemy olbrzymio ciekawy materyał do autonomii Szkotów, który autor *in crudo* przytacza. Z zeznań tych okazuje się, że Szkoci mieli odrębne cechy, czyli bractwa, a było ich przeszło 12. Sądy szkockie odbywały się w czasie jarmarków, — a apelacya od nich przysługiwała do głównego sejmu szkockiego, który zbierał się w Toruniu, w dzień Trzech Królów. Odwołania do sądu królewskiego nie dopuszczano, — mieniąc go „prywatnym“. Szkoci mieli swoje prawa pisane i statuta. Gdy tylko nowy ich ziomek osiedlił się w Rzeczypospolitej, wzywał go „starszy“, aby do cechu przystąpił i przysięgą stwierdził posłuszeństwo dla urządzeń i zarządzeń całej nacyi. „Starsi“, tj. wybieralni urzędnicy i sędziowie, uchwalali, co było niezbędnem dla obrony interesów szkockich, — reszta bezwzględnie słuchać musiała. Ci starsi nakładali podatki i wysyłali na banicyą malkontentów. Banicye te spadały szczególniej na katolików-Szkotów. Na czele tego rządu starszych, stał jeden. Było to więc społeczeństwo w społeczeństwie, ignorujące zupełnie krajowe prawo, nie poczuwające się do związku z przybraną ziemią. Ci Szkoci, to istna żelazna obręcz, odbijająca od siebie fale życia, które się na około nich roztaczało. Robią to samo, co żydzi z swoimi sądami kahalnemi i samoistnym rządem poza rządem właściwym, nazywają sąd królewski.... prywatnym. A na wierzchu tej emigracyi szkockiej, tak samo solidarnej jak żydowska i tą solidarnością wszystko w szachu trzymającej, wydającej dekreta banicyjne, stoi klika oligarchiczna, nakładająca kary na ziomków swoich i później pożyczająca im pieniędzy, z tych kar ściągniętych... na lichwę.

Na początku XVII wieku przyszło do sporu o kompetencyę sądową dla Szkotów. Widocznie musieli mieć wpływ wielki, albo też słabość rządu była znaczna, kiedy Zygmunt III zamianował Abrahama Junga, Szkota, dowódcą oddziału piechoty królewskiej, zwierzchnikiem dożywotnim, seniorem i sędzią najwyższym we wszystkich sprawach szkockich. Powstaje zatem obok władzy Rzeczypospolitej dyktator z prawem życia i śmierci nad jedną nacyą, w jej obrębie mieszkającą! Najcharakterystyczniejszą jest jednak rzeczą, że Szkotom nakazywały uchwały sejmowe płacić dziesięcinę na rzecz królów angielskich! Tak było w r. 1650. Był to akt kurtoazyi za pomoc udzieloną Polsce przez Jakóba I po klęsce cecorskiej. Teraz w Anglii szerzyła się rewolucya, której ofiarą padł syn Jakóba — Karol I, a wnuk jego, ścigany przez armię Cromwella, szukał przytułku w Normandyi. — I żal szczery ściska serce przy czytaniu pięknej rozprawki p. Tomkowicza, bo się prawie wierzyć nie chce, że w Rzeczypospolitej szło tak wszystko luzem, uświęconym z góry. Czy społeczeństwo nasze nie miało dość siły, aby obce żywioły zasymilować, czy nie miało dostatecznej stanowczości do narzucenia im swego prawno-społecznego porządku? To jeden z poważnych zarodów tego krótkowidzenia, które prowadziło do upadku. Takich ustępstw, jak dla Szkotów, nie można nazwać tolerancyą, raczej słabością... P. Tomkowicz będzie miał na zawsze tę zasługę, że podał autentyczne zeznanie Tomsona i innych świadków i rozszerzył wiadomości Wejnerta, czerpane z metryki koronnej, wiadomościami uzupełniającemi z ksiąg miejskich.

Do drugiego tomu „Rocznika“ dołączono bardzo sumienny indeks rzeczowy i osobowy z rocznika pierwszego, układu p. Adama Chmiela.

Ernest Łuniński.

między Hieropolis i Laodicea, dają się odczuwać lekkie wstrząśnienia ziemi, które mieszkańców napełniają obawą drzed podobną katastrofą.

Kronika warszawska. „Zaczarowane koło" Rydla doczekało się już 8 przedstawień w Warszawie. Teatr codziennie zajęty do ostatnich miejsc.

Za rogatkami Warszawy odbyło się onegdaj poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę „Przytułku dla rzemieślników i robotników". Będzie to przytułek dla znękanych wiekiem, niezdolnych do pracy, a pozbawionych środków do życia rzemieślników i robotników. Fundusz popłynął z ofiarności publicznej. Ks. Biliński pokropił wodą święconą fundamenty nowego domu zakładowego, poczem przemówił prezes komitetu, Saligowski.

Oddział Towarzystwa rybackiego w Warszawie otrzymał wczoraj pozwolenie ministerstwa na urządzenie w Warszawie wystawy rybackiej, zaprojektowanej przez prezesa oddziału, p. Kotłubaja, redaktora *Rolnika i hodowcy*. — Wystawa ma być urządzoną na „Dynasach" w połowie września roku przyszłego.

Profesor uniwersytetu krakowskiego i sekretarz Akademii Umiejętności, dr Stanisław Smolka, bawi w Warszawie.

W Symferopolu departament karny Izby sądowej wydał wyrok w sensacyjnej sprawie obywatela ziemskiego hr. Teodora Kapnista i strażników policyjnych Kamieńskiego i Kardaszewa, oskarżonych o znęcanie się nad włościaninem Nikiforowem. Hr. Kapnist, skazany, po pozbawieniu szczególnych praw, na zesłanie na Syberyę; strażnicy policyjni na pozbawienie szczególnych praw i karę więzienia na rok i cztery miesiące.

W Alpach zdarzyło się w ciągu bieżącego lata 98 nieszczęśliwych wypadków, w których 67 osób poniosło śmierć, zaś 31 mniej lub więcej ciężkie rany. Z ogólnej liczby przypada na Szwajcaryę 61, na Bawaryę i Tyrol 37 zabitych, względnie rannych.

Wyścigi psów odbyły się w niedzielę w Berlinie, w parku szarlottenburgskim. Ścigały się psy małe i wielkie, rozmaitych ras. I tak, były biegi chartów z przeszkodami i bez, biegi pudlów, szpiców i psów owczarskich, wyżłów i jamników. Dla lubowników psów miało to być niezwykłe widowisko. Rzecz dziwna, że na wyścigach tych obeszło się bez totalizatora.

Telefon bez drutów. Kwestyą telegrafowania bez drutów zajmował się oddawna angielski inżynier Preece, gdy jednak Włoch Marconi ubiegł go w szczęśliwem rozwiązaniu tej kwestyi, Preece poświęcił się studyom nad wynalezieniem sposobu telefonowania bez drutów. Za zasadę przyjął on nie przenoszenie głosu ludzkiego, lecz odpowiednich odgłosów i tonów, osiągniętych przez stukanie, w których wyćwiczonym dobrze ucho odróżni odrazu syllaby i wyrazy. W przeszłym tygodniu w hrabstwie Carnarom przedsiębrał wynalazca próby, które, podobno, wydały dobre rezultaty, zachęcające do dalszej pracy. Preece zachowuje dotąd najściślejszą tajemnicę o istocie swego wynalazku.

Telefon z Berlina do Paryża jest rzeczą postanowioną. Odnośne rokowania rządów francuskiego i niemieckiego zakończyły się pomyślnie i już wkrótce rozpocznie się budowa telefonu, na przestrzeni 1200 kilometrów, dzielącej obie stolice. — Sfery handlowe i przemysłowe obiecują sobie wielkie korzyści z tego połączenia, które także i pod względem politycznym może mieć pewne znaczenie.

Spadek po Vanderbilcie, zmarłym miliarderze amerykańskim, wynosi 800 milionów franków. W r. 1885 odziedziczył on po ojcu 400 milionów, przeto w ciągu lat 14 majątek w dwójnasób powiększył. Testamentem zapisał Vanderbilt żonie swej wielką pensyę dożywotnią i używanie pałaców i dóbr, każdemu dziecku po 50 milionów franków, resztę zaś majątku podzielił między synów, Alfreda i Reginalda. Od tego podziału wykluczony został najstarszy syn, z którym zmarły żył w naprężonych stosunkach.

Srebrne wesele. Prezydent Izby poselskiej dr. Fuchs obchodził wczoraj w Wiedniu srebrne wesele. Z tego powodu dowiedził go nuncyusz papieski Tagliani, powinszował mu i wręczył medal z portretem papieża, oraz udzielił błogosławieństwa papieskiego.

Stare monety polskie znaleziono w Poznaniu przy kopaniu ziemi pod fundamenta „Biblioteki im. ces. Wilhelma".

Proces niewidomych i kalek. W dalszym ciągu rozprawy przeciw kalekom zakładu chorych w Sremie wyszły na jaw wprost skandaliczne fakta. Okazało się, że, jak zeznał dr. Ehrlich, żyd Niemiec, w zakładzie zachodziły gwałty. Dyrektorowi zakładu, gdy próbować miał jedzenie, podawano inne, specyalnie przyrządzone potrawy do skosztowania, a zupełnie inne, gorsze, dawano chorym do spożycia Stwierdzono, że w pewnym wypadku dozorcy chcieli jednego z chorych obrabować z ubrania i że nie pozwalono chorym wnosić skarg. Żandarm Ludwig, Niemiec, zeznał, że oskarżeni przybrali groźną postawę, dlatego żandarmi uderzyli na nich białą bronią. Świadek nie zna języka polskiego, dlatego wzywał ludzi po niemiecku, żeby odrzucili na bok noże i kije. Czy go ludzie rozumieli, nie wie. Nie widział, żeby kogo uderzyli. Odebrał im kije, ale czy tym, co siedzą na ławie oskarżonych, nie wie, bo już było dobrze szaro. Świadek przyznaje się, że pałaszem ciął ludzi po ręku, żeby puścili kije. Odebrano im 8 kijów i 4 noże, ale niektórzy zatrzymali kije, bo kaleki bez kijów chodzić nie mogą. Rzucali się na ziemię i chwytali żandarma za nogi, żeby go obalić.

W środę wieczorem zapadł wyrok i to bardzo surowy. Sędziowie przysięgli odmówili oskarżonym łagodzących okoliczności, trybunał zaś uznał twierdzenia oskarżonych za nieprawdziwe. Skazani zostali za opór przeciw władzy: Łukaszyk, Szymański i Tomczak każdy na 1 rok więzienia, Wagner, Nowak, Maćkowiak na 9 miesięcy, Wesołowski na 7, Binaszewski, Dodamy i Wieczorek na 6 miesięcy więzienia. Ciesielski, Wrzesiński, Droszcz i Sobczak zostali uwolnieni.

Tak więc uśmierzono bunt niedołężnych kalek, który, według doniesień pism hakatystycznych, zagrażał bytowi potężnego państwa pruskiego!

Kursy kucharskie dla lekarzy. Za przykładem uniwersytetów amerykańskich wszechnica berlińska urządza przy dwóch szkołach kucharskich osobne kursy dla lekarzy. Kursy takie mają na celu dokładne zapoznanie lekarzy z tajemnicami sztuki lekarskiej, z sposobami prawidłowego przyrządzania środków spożywczych, a tem samem dania im możności udzielania klientom wskazówek co do zachowania odpowiedniej dyety w czasie słabości. Jestto bardzo praktyczna i pożyteczna nowość, gdyż lekarze nie będą odtąd skazani wyłącznie na czerpanie odnośnych wiadomości z książek kucharskich lub mozolne zdobywanie ich drogą praktyki.

Miejska kolej w Paryżu, która wykończoną być ma na otwarcie przyszłorocznej wystawy, kosztować będzie około 90 milionów złr. Długość kolei wynosi 65 kilometrów, z czego przypada 44 kilometry na tunele. Cena biletu jazdy na dowolnej przestrzeni ustanowioną jest dla I klasy na 25 centymów dla II klasy na 15 centymów! Ruch na tej kolei odbywać się będzie za pomocą elektryczności.

Z kalendarza. W piątek 29 września: *Michała archanioła*; w sobotę 30 września: Hieronima doktora wyzn.; w niedzielę 1 października: **N. Maryi P. Różańcowej.**

Wschód słońca w sobotę, 30 września, o godz. 5 m. 41, zachód o godz. 5 m. 20. Długość dnia g. 11 m. 39.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 28 września pogoda, termometr od +8,0° C. doszedł do +21,0° C Barometr się podnosi.

Dnia 28 września o godzinie 7 rano stan barometru był 740,1 mm., termometru +12,0° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 29 września: Na żądanie gości zamiejscowych „Zaczarowane koło", fantazya dramatyczna L. Rydla, z muzyką F. Szopskiego.

W sobotę 30 września: „Podpory społeczeństwa", dramat w 4 aktach przez Henryka Ibsena (nowość).

Dział ekonomiczny.

Podrożenie węgla. Węgiel pruski w kopalniach rządowych podrożał o 45 fenigów na cetnarze metrycznym w porównaniu z ceną w jesieni roku zeszłego. Kopalnie rządowe przyłączyły się więc do kartelu przedsiębiorców prywatnych. Zwyżkę cen motywuje kartel silnem zapotrzebowaniem węgla w Niemczech na cele przemysłu fabrycznego, oraz zwiększonymi wydatkami zarządu z powodu lepszych płac robotniczych i podniesienia się cen żelaza na maszyny, narzędzia i inne przybory kopalniane.

Zwyżka cen przyniesie górno-śląskim kopalniom w bieżącym sezonie około 19,000.000 marek dochodu więcej, niż w roku ubiegłym. Głównym konsumentem górno-śląskiego węgla są Niemcy i Rosya. — Austrya w obecnym roku sprowadza ze Śląska znacznie mniej węgla, niż dawniej. Przyczyną tego zdaje się być podrożenie cen, które skłania handlarzy do zaopatrywania się w tańszy i lichszy węgiel innej proweniencyi.

Nowe linie kolejowe. Dnia 6 b. m. otwartą została, 11 685 kilometrów długości licząca, normalno-torowa linia poboczna Nyitra-Jablonicz-Brezowa, należąca do sieci węgierskich północno-zachodnich kolei lokalnych. Zarząd ruchu na tej nowej linii, będącej własnością akcyjnego Towarzystwa węgierskich północno-zachodnich kolei lokalnych objęły król. węgierskie koleje państwowe, w szczególności kierownictwo ruchu dla kolei lewego brzegu Dunaju w Budapeszcie.

Węgiersko-galicyjskie Towarzystwo dla wiercenia systemem Raky ukonstytuowało się w tych dniach w Budapeszcie. Kapitał akcyjny wynosi 1,050.000 koron. Do dyrekcyi weszli węgierscy posłowie Daniel i Wester, oraz przedsiębiorcy z Wiednia, Pragi, Brukseli i Strassburga; — z Galicyi nikt.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 października b. r. wchodzi w życie dodatek II. do taryfy z dnia 1 sierpnia 1895 dla galicyjskiego ruchu towarowego dla bydła rogatego do Wiednia (St. Marx) i dla wyjątkowej taryfy dla przewozu świń i owiec ze stacyj w Galicyi i na Bukowinie do Wiednia (St. Marx).

Nowy sposób konserwowania jaj. W roku zeszłym wykonano w Szkocyi próbę z przechowywaniem większej ilości jaj nowym sposobem, który dał wyniki nadzwyczaj zadowalniające. W czerwcu 1898 r. ułożono w stosownym przyrządzie 50.000 jaj, zamknięto i zapieczętowano, a otwarto dopiero po pół roku. Jaja okazały się zupełnie dobre i niezmienione, zaledwie kilka było zepsutych. Nowy ten sposób polega na tem, że jaja podlegają oziębieniu i równocześnie cyrkuluje chłodne powietrze. Aparat cały przytem obraca się na osi tak, że co pewien czas jaja odwracają się na drugą stronę i żółtko jest skutkiem tego zawsze białkiem pokryte. Międzynarodowe biuro patentów Kt. Reicheita w Berlinie podaje, że metoda ta ma wielką przyszłość przed sobą.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 28 września 1899 targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 11 sztuk wołów i 5 krów.

Towar z paszy płacono po 31½ złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu wielkiego popytu.

Ceny były wysokie z powodu małego spędu i ożywionego popytu wskutek licznego zjazdu kupców zakrajowych.

Bochnia, dnia 28 września 1899.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·20 do 8·50. Żyto od 6·50 do 6·75. Jęczmień od 5·50 do 5·75. Owies od 5·— do 5·25. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 7·— do 8·—. Fasolę od — do —·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·70 do 1·80. Słomę od 2·— do 2·20. Siano od 2·50 do 3·—. Masło za 1 kilo od —·65 do —·70. Jaja za kopę od —.— do 1·35.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 669 szt., koni 120 sztuk, świń 1319 sztuk i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 18—20 złr., świnie od 28—34 złr., konie za sztukę 20 do 150 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 12-go października. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 28 b. m. dostarczono 3130 cieląt, 2319 żywych świń, 936 świń bitych, 506 bitych owiec i 43 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 60 ct., pierwszej jakości po 32 do 40 ct., przednich po 42 do 46 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po — ct. do — ct., bitych ciężkich świń — ct. do — ct., prosiąt od 37 ct. do 42 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od — ct. do — ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę. Tendencya: ospała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 29 września. *(Telefonem.)* Na posiedzeniu miejskiej komisyi sanitarnej oświadczył dr. Pisek, że w czasie od 20 sierpnia b. r. wydarzyło się we Lwowie 72 wypadków tyfusu, z czego 10 skończyło się śmiercią. Najwięcej, bo 20 wypadków, wydarzyło się w dzielnicy Łyczakowskiej, bliższe jednak badanie wykazało, że wypadki te wydarzyły się po większej części w ulicach bocznych, a przyczyną są prawdopodobnie wadliwe połączenia kanałowe. Referent zapewnił jednak, że tyfus już stale się zmniejsza.

Lwów, 29 września. *(Telefonem.)* Sprawa cukiernika Czerwińskiego, który — jak wiadomo — towarzyszem był więziennym ś. p. Franciszka Zimy, i oskarżony stawał o zbrodnię oszustwa, zakończyła się wczoraj. Sędziowie przysięgli werdyktem swym stwierdzili winę oskarżonego i wypowiedzieli zdanie, iż Czerwiński pod pozorem ożenienia się z p. Fogtową wyłudził od niej sumę 35.000 złr., czyli, że dopuścił się oszustwa. Trybunał skazał Czerwińskiego na 4 lata więzienia. Drugi oskarżony p. Markowski, któremu zarzucano współwinę w tem oszustwie został uwolniony.

Lwów, 29 września. *(Telefonem.)* Wydział krajowy wysłał do wdowy po śp. Rittnerze depeszę kondolencyjną i polecił złożyć wieniec na trumnie zmarłego. Na pogrzeb wyjeżdża deputacya uniwersytetu z prof. Abrahamem na czele.

Rozprawa karna w sprawie Gal. Kasy Oszczędności odbywać się będzie tylko raz na dzień, od 9 do 12.

Donoszą tutaj z Borysławia, że w jednym z szybów Laenderbanku, t. zw. „szajba" urwała niejakiemu Janowi Aleksandrowiczowi palce u rąk.

Wiedeń, 29 września. W ministerstwie sprawiedliwości opracowują obecnie projekt, dotyczący uregulowania opłat i należytości adwokackich. Projekt ten będzie jeszcze w roku bieżącym przedstawiony Izbom adwokackim do zaopiniowania.

Ołomuniec, 29 września. Ks. arcybiskup dr. Kohn zachorował na zapalenie nerek.

Monachium, 29 września. Sejm bawarski otwarty został wczoraj mową tronową księcia-regenta, zapowiadającą szereg projektów ustawodawczych, przeważnie ekonomicznej natury.

Lipsk, 29 września. W Jesnitz (księstwo Anhalt) odkryła policya wielkie międzynarodowe warsztaty fałszywych monet złotych i srebrnych, najrozmaitszych państw. Skonfiskowano zapas monety na sumę około 100.000 marek.

Berlin, 29 września. Przy uzupełniających wyborach do parlamentu w Pirnie, w Saksonii, zwyciężył antysemita Lotze, który otrzymał 13.240 głosów. Na kandydata socyalistycznego, Fraesdorfa, padło 12.575 głosów. Szalę zwycięstwa na stronę antysemity przechylili wolnomyślni.

Amsterdam, 29 września. Rząd przedłożył w obu Izbach „księgę żółtą" z dokumentami, odnoszącemi się do wysp Mapin, które stanowiły zawsze część posiadłości holenderskich w Indyach wschodnich, co przed dwoma laty jeszcze przyznała Hiszpania Holandyi. Należy spodziewać się, że układ hiszpańsko-niemiecki, tyczący się odstąpienia wysp Karolińskich Niemcom, nie naruszy w niczem praw posiadania Holandyi, zważywszy przyjazne uczucia cesarza Wilhelma względem ludu i rządu holenderskiego.

Gabinet urzędniczy — zwycięstwo lewicy.
Misya hr. Clary'ego.

Wiedeń, 29 września *(Telef.)*. Wbrew stanowczym głosom, jakie zakomunikowałem wczoraj, Gautsch w ostatniej chwili cofnął się i nie podjął się misyi utworzenia gabinetu, nie chcąc odegrać śmiesznej roli cofnięcia tych samych rozporządzeń językowych, które sam jako prezydent ministrów w r. 1897, wypracował i wydał. Mimo jednak usunięcia się Gautscha, kurs pozostanie takim samym, to znaczy: rozporządzenia językowe zostaną zniesione, a rozpoczną się rządy przeciw prawicy, a po myśli Niemców.

Zdaje się za tem przemawiać i to, że cesarz przyjął dziś na posłuchanie przedstawicieli stronnictw niemieckich: Pergelta (postępowca), Hochenbergera (ludowca) i Suegera (antysemity). Posłuchanie trwało dosyć długo, a wyszli zeń Niemcy bardzo uradowani i wynieśli wrażenie, że odtąd mogą ożywieni zbawczą nadzieją w przyszłość spoglądać.

Oprócz tych trzech, będą podobno powołani i inni Niemcy do cesarza. Cesarz miał powiedzieć, że obecnie utworzonem będzie ministerstwo urzędnicze, które będzie tylko przejściowem i zostanie w dalszym ciągu zmienione w gabinet koalicyjny. Również oświadczyć miał cesarz reprezentantom lewicy, że rozporządzenia językowe zostaną zniesione.

Prezydentem gabinetu urzędniczego ma zostać namiestnik Styryi hr. Clary-Aldringen, który przybył dziś rano z Gracu i przez cesarza na posłuchanie przyjętym został. Jutro opublikowaną być ma lista nowego gabinetu.

Cesarz przyjął dziś również na posłuchanie, które trwało godzinę, p. Koerbera.

Wiedeń, 29 września. *(Telefonem.)* Komitet wykonawczy klubów prawicy zwołany został na poniedziałek. Większość przygotowuje się do opozycyi.

Wiedeń, 29 września. *(Telef.)* Decyzya, aby utworzyć gabinet urzędniczy, któryby zniósł rozporządzenie językowe, nie jest niczem innem, jak prowokacyą i obrazą stronnictw większości. Ten sposób rozwiązania przesilenia ma jedynie jedną korzyść, że bezczelność stronnictw niemieckich w jaskrawem okazuje świetle. Projekt dra Bilińskiego ogłoszony w *Pester Lloydzie* miał na celu narzucić Niemcom opiekę — oponowano temu, dziś każdy zobaczy, że opozycya wobec gabinetu urzędniczego będzie siedzieć cicho. To był wybieg, aby stronnictwa prawicy zmusić do opozycyi. Cała akcya lewicy przez trzy lata prowadzona, spowodowało jedno tylko: cały tuzin szefów sekcyjnych awansował na ministrów. To prawicy bezpośrednio nie dotyka, ale ją skłania do do energicznego zespolenia się, czemu na posiedzeniu poniedziałkowem komitetu wykonawczego danym będzie wyraz.

Praga, 29 września. *Politik* pisze: Polacy wytrwają w przymierzu z prawicą. Tego samego oczekiwać należy od feudałów, klubu południowosłowiańskiego i katolickiej partyi ludowej. Nowy gabinet urzędniczy prawdopodobnie natrafi na opozycyę i po przeprowadzeniu wyborów do delegacyj, zamknie sesyę parlamentarną, aby za pomocą §. 14, po myśli lewicy, a przeciw Słowianom rządzić.

Narodni Listy zostały dziś skonfiskowane za artykuł, w którym się domagają, aby Czesi wstąpili na drogę najskrajniejszej opozycyi na wypadek, gdyby rozporządzenia językowe zostały zniesione.

Morderstwo w Polnej.

Praga, 29 września. Józef Erbmann, wymieniony przez Hilsnera, jako spólnik w spełnieniu zbrodni na osobie Agnieszki Hruzy, przewieziony został wczoraj ze Slanego do więzienia sądowego w Kutnej Horze.

Praga, 29 września. Wczoraj odbyła się ponowna konfrontacya Hilsnera z jego matką, na którą pada podejrzenie udziału w zbrodni. Hilsner zaprzecza obecnie wszystkim poprzednim zeznaniom i deklaruje się niewinnym.

W Kutnej Horze skofiskowano wczoraj broszury o morderstwie w Polnej.

Praga, 29 września. Wassermann, rzekomy drugi spólnik Hilsnera, odstawiony został z Litomierzyc do sądu w Kutnej Horze.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin, 29 września. Urzędowa *Berliner Correspondenz* zaprzecza pogłoskom, jakoby w łonie ministerstwa powstać miała niezgoda z powodu odmiennego zapatrywania ministrów na kwestyę projektu kanałowego i połączoną z tem sprawę ukarania urzędników politycznych. *Correspondenz* zapewnia, że w ministerstwie panuje zupełna jedność i wszyscy ministrowie równie odpowiedzialni są za zarządzone środki.

Kapitan Des Michels.

Paryż, 29 września. Minister wojny, generał Gallifet, zarządził śledztwo przeciw kapitanowi des Michels, z 5-go pułku dragonów w Compiègne, ponieważ kapitan ten, według doniesienia *Echo de Paris*, w niewłaściwy sposób komentował znany rozkaz dzienny ministra wojny w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 29 września. Według *Echo de Paris*, kapitan Des Michels, obwieszczając rozkaz dzienny generała Gallifeta w sprawie Dreyfusa, miał powiedzieć: „Minister chce, ażebyśmy zapomnieli o obelgach. Mamy nadzieję, że bronić on nas będzie przeciwko tym, na czyje obelgi dotychczas nie zwracał uwagi. Nie możemy jednak zgodzić się z nim na to, że do nas samych należy bronić się".

Przesilenie gabinetu w Hiszpanii.

Madryt, 29 września. Prezydent ministrów, Silvela, udaje się do Bilbao, gdzie bawi królowa regentka, aby jej wręczyć dymisyę gabinetu. Przesilenie to powstało skutkiem tego, że minister wojny zażądał nadzwyczajnego kredytu, w kwocie 165 milionów pesetów, na cele uzbrojenia granic państwa, na co nie zgodził się minister skarbu w pierwszym rzędzie, a następnie wszyscy jego koledzy, z wyjątkiem ministra wojny.

Anglia i Transwaal.

Londyn, 29 września. Na dzisiejszej radzie ministrów zapaść mają uchwały, z uwzględnieniem tej okoliczności, że prezydent Krüger nie skorzystał z pozostawionego mu ostatecznego terminu i na ostatnią depeszę Chamberlain'a dotąd nie odpowiedział. Rząd angielski ma zażądać od Transwaalu natychmiastowego rozbrojenia, uważając je za jedyną rękojmię pokoju.

Londyn, 29-go września. Na uczcie szeryfów miasta Londynu wygłosił minister handlu, Ritchie, mowę, w której wyraził nadzieję, że parlament udzieli swego poparcia tej polityce rządu, jaką tenże zmuszony był zainagurować w Afryce południowej. Anglia nie zamierza naruszać niepodległości Transwaalu, gdyby jednak sprawy, będące na porządku dziennym, nie dały się w sposób pokojowy załatwić, to odpowiedzialność za dalsze następstwa spadnie na prezydenta Krügera.

Londyn, 29 września. *Biuro Reutera* donosi z Gibraltaru, że drugi batalion grenadyerów gwardyi, stojący tam załogą, odpłynął do południowej Afryki.

Dżuma i żółta febra.

Berlin, 29 września. *Biuro Wolffa* donosi z Oporto: W dniach ostatnich dżuma zaczyna znów ostrzej występować. — W dniu 23 b. m. zapadło 3 osoby a 2 zmarło, w dniu 24 b. m. zapadło 4 osoby a 2 zmarło, w dniu 25 b. m. 1 osoba zapadła, w dniu 26 zapadło 4 osoby. W Villanova, po za kordonem wojskowym, zapadło na dżumę 10 osób, z których 5 zmarło. Skutkiem tego kordon rozszerzono.

Nowy Jork, 29 września. W Keywest zachorowało na żółtą febrę 26 osób, w Jackson zaś 5 osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	90
„ „ srebrna	95	80
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	99	95
4% „ węgierska złota	116	55
4% „ „ koronowa	94	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	363	—
Londyn	120	[illegible]
Marki	58	97½
20-te Markówki	11	79
20-te Frankówki	9	57
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	75
Losy tureckie	57	10
Akcye Anglobanku	150	—
„ Unionbanku	306	73
„ Bankverein	266	25
„ Laenderbanku	233	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	253	—
„ „ Nordbahn	3170	—
„ „ Staatsbahn	333	75
„ „ Alpine	272	71
„ Tureckie Tabaczne	131	50
Ruble	127	50
Berlin, 29 września 1899.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	90
Renta włoska	92	70
Akcye kredytowe austryackie	227	37
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 28 września 1899.		
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	47
Żyto na jesień	6	95
Owies na jesień	5	25
Kukurudza	5	52

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 29 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	50	100	50
4% „ „ „	96	-	97	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	75	100	75
4% „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	96	10	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	50	93	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	75	95	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	—	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	50	28	10
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	370	—	378	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	[illegible]	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwow-Czerniowiec.	283	25	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Stowarzyszenie Przemysłowców dla ubezpieczeń od wypadków w Wiedniu (Verein von Industriellen zur Versicherung gegen körperliche Unfälle in Wien), w którym ubezpieczony był ś. p. syn mój Dr. Leopold Jan Kosiński, zmarły dnia 15go czerwca b. r. wskutek wypadku, zlikwidowało i wypłaciło ubezpieczoną sumę z największą sumiennością, co powoduje mnie do złożenia wymienionemu Stowarzyszeniu na tej drodze najgoretszego mego **podziękowania** i do polecenia tego Stowarzyszenia jak najlepiej P. T. Publiczności. 2028

Podgórze, 26 września 1899 r.

Karol Kosiński,
c. k. nadpoborca podatkowy.

Dnia 18go października 1899 r. o godz. 8 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym (ul. św. Jana) w Krakowie

licytacya

realności pod L. or. 9 przy ulicy Granicznej w Krakowie położonej, lwh. 2231 Dz. IV. gm. kat. Kraków objętej.

Realność ta składa się z ogrodu w obszarze 4·84 a., nadającego się pod budowę, i z parceli budowlanej o przestrzeni 5·66 a., na której stoi kamienica dwupiętrowa, posiadająca dwa fronty, a mianowicie od strony ul. Granicznej i ul. Stachowskiego.

Kamienica ta zbudowana jest z wielkim komfortem i posiada urządzenie gazowe, wodociągowe i kanalizacyę.

Cena szacunkowa tej realności wynosi 57.364 złr. a. 2038 1 3

Bliższych wyjaśnień udziela **kancelarya adwokata Dra Kwiecińskiego, Kraków, ul. Grodzka 44.**

Doniesienie.

Stosownie do ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 2160, z dnia 1 września 1899 r., w Nrze 220 „Nowej Reformy“ z dnia 27 września 1899 r. w całej osnowie zamieszczonego, rozpisuje się dostawę **skórzanych** przedmiotów do umundurowania i rynsztunku, w roku 1900 przez drobnych przemysłowców uskutecznić się mającą.

Dostawić się mające przedmioty, ich ceny, formularze ofert, tudzież postanowienia tej dostawy dotyczące, objemujące wymienione ogłoszenie, które można przeglądać także w Intendenturze c. i k. I. korpusu w Krakowie, tudzież w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, w Opawie i Ołomuńcu.

Oferty (wykazy) w myśl formularza A. i B. przez władzę potwierdzone, mają być nadesłane **najpóźniej d. 31 października 1899 r., godz. 12-ej w południe, do tej Izby handlowej i przemysłowej**, w której okręgu drobni przemysłowcy (Stowarzyszenie) mają swą siedzibę.

Oferty (wykazy), które nie mają wymaganych urzędowych potwierdzeń, lub które nadeszły za późno, nie zostaną uwzględnione. 1959 1 2

Kraków, dnia 20 września 1899 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.